

Arkadiusz Stanek

Lili i Maks witają Nowy Rok



twojapociecha.pl

Lili i Maks witają Nowy Rok

Łuup - za oknem rozległ się łomot, przerywający spokój w domu Maksa i Lili. Mama oderwała się na chwilę od prasowania sylwestrowej kreacji, zbliżyła się do okna, odgarniając ręką firankę. Do pokoju wszedł również tato w ledwo założonej do przymiarki białej koszuli. Usiadł z dziećmi, pogłaskał je i rzekł z nutą sympatii w głosie:

– Zbliża się Nowy Rok, to tylko petarda. Nie ma się czego obawiać.

– Może my też możemy postrzelać tatusiu? Spytała podekscytowana Lili. Mama poderwała się do dzieci – to bardzo niebezpieczna zabawa, tylko dorośli mogą bezpiecznie obchodzić się z fajerwerkami. Każdego roku wiele osób łąduje przez nie w szpitalu – dodała.

– Mamy jeszcze zimne ognie, nie poparzemy się bo ogień jest zimny – krzyknął Maks z pełnym optymizmem i zadowoleniem.

Tato spojrział na niego z surowym wyrazem twarzy.

– Maks – rzekł tato - zimne ognie to tylko nazwa, ogień zawsze jest gorący i niebezpieczny. Poza tym drucik nagrzewa się do wysokiej temperatury i może przypalić to, czego się dotknie.

Dzieci natychmiast posmutniały.

– Nie martwcie się – dodał ojciec – w nowym roku, pod moją opieką odpalimy sztuczne ognie, ale tylko jeśli będziecie grzeczne w sylwestra. Musicie słuchać się babci.

Buum – radość Maksa i Lili przerwała kolejna eksplozja. Była słyszalna o kilkanaście metrów bliżej niż poprzednia. Tym razem wydała się nieco bardziej donośna. Zanim ktokolwiek zareagował, Tobiś – rodzinny pies - przebiegł pod stół i zaczął krzątać się tam w popłochu.

– Co mu jest? – spytała Lili.

– Po prostu zwierzęta boją się wystrzałów. Ich słuch jest bardziej wrażliwy niż nasz, co sprawia, że czują lęk i dezorientację. W takiej sytuacji szukają bezpiecznego schronienia – cierpliwie tłumaczyła mama.

– To kolejny powód by nie strzelać fajerwerkami – dodał pewnie tato, podpierając biodra rękoma.

Tobisł otrząsnął się i po chwili szoku doszedł do siebie. Wtulił się mocno w nogi Maksa dając się głaskać. Rodzinna atmosfera wróciła do normy. Mama kończyła prasować swoje rzeczy, tato wrócił do pieczołowitego przygotowania się do sylwestrowego balu. Oboje mieli już olśniewające stroje i plan jak dobrze się bawić. Z Maksem i Lily miała tej nocy zostać babcia. Rodzice wiedzieli jak bardzo lubi rozpieszczać swoje wnuki. Z tego względu obawiali się o zachowanie dyscypliny, i o to, że pociechy nie pójdą spać o odpowiedniej porze. Obojgu rodzicom przyświecała jednak idea zabawy do białego rana w szampańskim nastroju. Postanowili zaufać babci i tej nocy oddać się całkowicie tańcom. Spokój po raz kolejny nie trwał długo.

– Patrzcie to Filip – Lili wrzasnęła wskazując ręką na postać za oknem. Zapamiętała jego jaskrawoczerwoną kurtkę, którą widzi codziennie podczas zabawy na podwórku.

– Tak, to on - dodał Maks ze zdziwieniem.

Postać chłopca zakryła większa sylwetka, a obok niej pojawiła się jeszcze szczupła kobiety w płaszczu sięgającym za biodra. Okazało się, że jedna z sylwetek to zdenerwowana babcia, która przyjechała opiekować się Maksem i Lily. Druga z postaci to mama Filipa – energicznie gestykułująca usiłując wytłumaczyć coś ważnego. Rozmowa nie trwała długo. Babcia w pewnym momencie złapała za rękę Filipa i wyjęła mu z dłoni ostatnie petardy, których nie zdążył wystrzelić. Chłopiec korzystając z chwili nieuwagi mamy uciekł. Filip złapany na gorącym uczynku oddalił się z pola widzenia Lily i Maksa, a mama brzdąca zaczęła gonić go krzycząc donośnym głosem:

– Filip! - Filip, wracaj!

Cała rodzina obserwowała kłótnie za oknem, a kiedy w zasięgu wzroku pozostała tylko babcia, wszyscy przenieśli się do drzwi by ją przywitać.

– Wszystko jasne. – powiedział tato.

– Co jest jasne tatusiu? Spytała Lily.

– To Filip rzucał petardami przy naszym oknie, wystraszył nie tylko Tobisia ale i babcię – wtrąciła się mama – musicie wiedzieć, że starsze osoby potrzebują więcej spokoju i są bardziej wrażliwe na podobne wybryki.

Nie wolno tak wobec nich postępować.

– Biedna babcia... – dodała Lili ze smutkiem.

Puk Puk - rozległ się głośny stukot słyszalny w całym przedpokoju. Zgromadzona rodzina z zaciekawieniem przyjęła babcię, która jeszcze chwile temu była przed blokiem.

– Witajcie kochani! – krzyknęła babcia – wasz mały sąsiad okropnie mnie przestraszył. Całe szczęście, że zabawa z fajerwerkami skończyła się tylko na strachu. To dziecko mogło sobie coś zrobić.

– Jego mama wszystko mu wytłumaczy – rzekł tata.

– Dobrze, że nic ci się nie stało babciu – powiedział Maks, pomagając się rozebrać babci.

W szparze ledwo przymkniętych drzwi pojawiły się dwie postaci. Zapukały i weszły do środka, zaproszone przez domowników. Okazało się, że to Filip ze swoją mamą, odrobine zadyszani po ostatniej gonitwie.

– Ja przepraszam, nie powinienem strzelać petardami, a tym bardziej pod oknami – powiedział Filip ze łzami w oczach.

– To się więcej nie powtórzy – potwierdziła z przekonaniem mama Filipa.

– Proszę unikać petard – dodała babcia – to nie są zabawki, a materiały wybuchowe. Nawet najmniejsza z nich może Ci zrobić krzywdę Filipie.

Po tej rozmowie Filip z opuszczoną głową opuścił dom Maksa i Lili. Jego mama wydawała się być zawstydzona i wściekła jednocześnie. Babcia rozładowała atmosferę twierdząc, że nie liczyła na tak bombowe przywitania. Na całe szczęście nikomu nic się nie stało.

Cały sylwester upłynął rodzinie miło, spokojnie i wesoło. Babcia opowiadała historię dzieciom, rodzice tańczyli na balu. Maks i Lily położyli się grzecznie spać, a w nagrodę za zachowanie tata w pierwszy dzień stycznia odpalił sztuczne ognie. Pocięchy obserwowały grad iskiei, które wznosiły się, by za moment zupełnie zniknąć.

Z tą ekscytacją maluchy uczciły Nowy Rok – radośnie i bezpiecznie.